

Wczoraj przebywał w województwie bydgoskim członek Biura Politycznego KC PZPR, prezes Rady Ministrów — Piotr Jaroszewicz. W godzinach przed południowych odwiedził on w twarzystwie I sekretarza KW PZPR w Bydgoszczy Józefa Majchrzaka rolników ze spółdzielni produkcyjnej w Sadkach pow. Wyrzysk — przodu jących w produkcji roślinnej i zwierzęcej.

Następnie odbyło się spotkanie Piotra Jaroszewicza z załogą Zakładów Radiowych „Eltra” w Bydgoszczy, czołowych producentów radiodiodników i tranzystorów. W godzinach popołudniowych P. Jaroszewicz uczestniczył w uroczystości wręczenia „Eltrowcom” sztandaru przechodniego prezesa Rady Ministrów i Centralnej Rady Związków Zawodowych za zajęcie przez nich w ub. roku pierwszego miejsca we współzawodnictwie pracy między przedsiębiorstwami przemysłu elektro-precyzyjnego.

PAP

Hutnicy miedzi wykonują zobowiązania

Załoga huty miedzi „Legnica” zameldowała 1 bm. o przekroczeniu zadań planu pierwszego półrocza we wszystkich asortymentach. Załoga huty zrealizowała z nadwyżką 37 ton, swoje zadeklarowane po VII Plenum KC PZPR zobowiązanie wyprodukowania do datkowo w ciągu bieżącego roku 300 ton miedzi elektrolitycznej. (PAP)

Po decyzji Sądu Najwyższego USA

Wznowienie publikacji tajnych dokumentów Pentagonu

Do chwili obecnej brak jakiegokolwiek reakcji Białego Domu w sprawie orzeczenia Sądu Najwyższego USA, domagającego dzienników „New York Times” i „Washington Post” na publikację super tajnych dokumentów Pentagonu.



N/z: pracownik drukarni Washington Post z egzemplarzem gazety informującej na czołowie o decyzji Sądu Najwyższego.

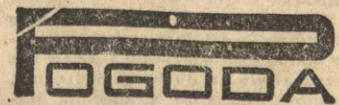
CAF — UPI — telefoto

W czwartek wymienione wyżej dzienniki przystąpiły do publikacji dalszych fragmentów tajnych raportów. „New York Times” opublikował 12 stronicowy artykuł analizujący rolę prezydenta Kennedy'ego w przygotowaniu in-

Dokończenie na str. 2

Lipcowy śnieg także w Karkonoszach

Lipcowy śnieg zaskoczył nie tylko polskich wczasowiczów w górach. Także po czeskiej stronie Karkonoszy szalały zadymki śnieżne, powodując spadek temperatury do minus 3 stopni. Grubość pokrywy śnieżnej wynosi 15 cm. (PAP)



Zachmurzenie na ogół umiarkowane, okresami duże, nadal możliwa — przelotnych opadów, zwłaszcza w północno — wschodniej połowie kraju. Temperatura maksymalna od 13 stopni do 17 stopni. Wiatry słabe i umiarkowane z kierunków północnych.

GWIAZDY WIELKOPOLSKI

POZNAN
PIĄTEK
2
LIPIEC
1971

Wydanie A
Rok wyd. XXVII
155 (8508)
Cena 50 gr

Batalia o indeksy wyższych uczelni

51 tys. miejsc — 100 tys. kandydatów

2 lipca rozpoczyna się egzaminy wstępne do szkół wyższych. O 51.750 indeksów ubiegać się będzie ponad 100 tys. kandydatów. Prawie 75 proc. z nich — to tegoroczni absolwenci liceów ogólnokształcących i średnich szkół zawodowych.

Najwięcej miejsc jest w wyższych szkołach technicznych. Do politechnik, wyższych szkół inżynierskich i AG-H w Krakowie zostanie przyjętych 17 tys. osób. Kandydatów do tych szkół jest niewiele ponad 21 tys., konkurencja więc nie będzie duża.

W Politechnice Warszawskiej, dysponującej 2670 miejscami jest ok. 4700 kandydatów. Przeciętnie więc na 1 miejsce nie przypada nawet 2 kandydatów, gdy tymczasem na wielu kierunkach studiów uniwersyteckich o 1 indeks walczyć będzie 7—8 kandydatów. Najmniej zgłoszeń zanotowano w tym roku na wydziałach mechanicznym, energetyki i lotnictwa, geodezji i kar-

tografii. Nawet na poligrafii, cieszącej się zazwyczaj dużą popularnością wśród kandydatów, na 1 miejsce przypada tylko 2 kandydatów. W ubiegłym roku na tym kierunku studiów zgłoszenia były rekordowe. Podobnie jest na elektro-nice, która w tym roku jest najbardziej popularna — na 1 miejsce przypada 2,5 kandydata. Na pozostałych kierunkach studiów przeciętnie na 10

Dokończenie na str. 2

MHW — w odpowiedzi na uwagi poselskie

Jak dowiaduje się PAP, kierownictwo Ministerstwa Handlu Wewnętrznego — po gruntownym przeanalizowaniu materiałów odczytanych ostatnio debaty poselskiej (poświęconej sprawom rynku wewnętrznego i zaopatrzenia ludności) — po wołało zespół złożony z przedstawicieli resortu oraz central CRS „Samopóc Chłopska” i ZSS „Społem”. Opracuje on projekt zarządzenia ministra, zmierzający do rozwiązania problemów sygnalizowanych w wystąpieniach poselskich.

Uznano również za celowe zapoznać szczegółowo z przebiegiem debaty sejmowej przez wiceprezesa WRN i kierownictwo wydziałów handlu, centrów oraz wojewódzkie zjednoczenia handlowe. Wnioski z debaty poselskiej powinny zainteresowanym jednostkom do usprawnienia działalności handlowej. Wiele nieprawidłowości mogą i powinny usunąć właściwe organy terenowych rad narodowych oraz same przedsiębiorstwa. (PAP)

Pierwsze od 16 lat wybory w Indonezji

Jak donosi agencja Reutersa, w Dżakarcie już w czwartek wprowadzono nadzwyczajne środki bezpieczeństwa w związku z wyznaczonymi na sobotę pierwszymi od 16 lat wyborami powszechnymi w Indonezji. Wojsko ustawiło posterunki przed gmachami publicznymi oraz w strategicznych punktach stolicy. Sprawdzana jest tożsamość każdego, kto wchodzi do biur bankowych, na pocztę lub do urzędów administracyjnych. (PAP)

Fala strajków w Izraelu

W Izraelu nie ustaje fala strajków. Zgodnie z doniesieniami agencji Reutersa, w czwartek rano konieczne było przez 4 godziny między innymi lotników w Lotod Tel-Awiem, z powodu strajku cywilnego personelu lotniczego. Strajkujący domagają się poprawy warunków pracy i bytu.

Demonstracje w Rodezji

Policyja rodezyjska aresztowała ponad 100 afrykańskich studentów za udział w demonstracji, zorganizowanej w czwartek w Salisbury przed siedzibą rasistowskiego rządu Iana Smitha na znak protestu przeciwko toczącym się tam obecnie rokowaniom z brytyjskim wysłannikiem lordem Goodmannem.

Podróż M. Lairda

Melvin Laird, sekretarz obrony USA udał się w piątek z Wa-

Moskwa żegna G. Dobrowolskiego, W. Wołkowa i W. Pacajewa
Komentarze prasowe • Dzisiaj pogrzeb kosmonautów

Hołd bohaterom kosmosu

W czwartek mieszkańcy Moskwy i liczni przybyli ze wszystkich stron kraju obywatele radzieccy żegnali zmarłych tragicznie bohaterów kosmosu G. Dobrowolskiego, W. Wołkowa i W. Pacajewa — członków załogi stacji orbitalnej „Salut” i statku kosmicznego „Sojuz-11” — którzy zginęli w środę przy powrocie na Ziemię, po zrealizowaniu 24-dniowego programu badań naukowych.

Depesza kondolencyjna U Thanta do A. Kosygina

U Thant w depeszy kondolencyjnej wysłanej do premiera ZSRR A. Kosygina stwierdza, iż jest głęboko wstrząśnięty wiadomością o tragicznej śmierci radzieckich kosmonautów. Sekretarz generalny ONZ wyraża głębokie przekonanie, iż osiągnięcia kosmonautów radzieckich, G. Dobrowolskiego, W. Wołkowa i W. Pacajewa przyczynią się niewątpliwie do dalszego postępu w dziedzinie ludzkich wysiłków zmierzających do podboju kosmosu.

PAP

II Kongres Nauki Polskiej w 1973 r.

Przed 20 laty rozpoczął w Warszawie obrady przełomowy dla rozwoju nauki w Polsce Ludowej I Kongres Nauki Polskiej. Kongres dokonał wówczas analizy stanu nauki polskiej, zarysował jej kierunki rozwojowe w nowych warunkach państwowości socjalistycznej, wprowadził zasadę planowania i koordynacji prac badawczych, szczególnie ważnych dla gospodarki narodowej, podjął uchwałę w sprawie powołania Polskiej Akademii Nauk.

Obecnie po okresie wstępnych prac przygotowawczych, rozpoczętych na podstawie decyzji Biura Politycznego KC PZPR Prezydium Polskiej Akademii Nauk na posiedzeniu w dniu 15 czerwca br. podjęło uchwałę w sprawie zwołania w połowie 1973 r. II Kongresu Nauki Polskiej. (PAP)

Wykrycie organizacji antyrządowej w Syrii

Bejrucki dziennik „Al Kifah” podał, że władze syryjskie odwołały ze służby 70 oficerów armii. Dziennik nie podaje daty tej decyzji, informując jednakże, że podjęta ona została po wykryciu antyrządowej tajnej organizacji, kierowanej przez J. Zuajana — byłego premiera Syrii.

PAP

szyn-tonu do Japonii, a następnie do Korei Południowej — poinformował rzecznik Pentagonu.

Podróż Lairda będzie trwała 17 dni, od 4 do 11 lipca będzie on przebywał w Tokio.

PAP-RADIO-INFO-TELEFONEM
RADIO-INFO-TELEFONEM-PAP
INFO-TELEFONEM-PAP
TELEFONEM-PAP
PAP-INFO-TELEFONEM
RADIO-INFO-TELEFONEM-PAP

Oświadczenie rządu Malty

W środę rząd Malty wydał oświadczenie, w którym stwierdza, że porozumienie między Wielką Brytanią, a Malta w sprawie obrony i pomocy, zawarte w roku 1964 nie obowiązuje obecnie. Obecność jednostek NATO na wyspie nie wynika z żadnego porozumienia i w tych warunkach wizyta okre-

Już od wczesnego rana na Placu Komuny Paryskiej i na przyległych ulicach utworzyły się olbrzymie kolejki.

Na frontonie budynku Centralnego Domu Armii Radzieckiej widnieją portrety bohaterów w żałobnych obwódkach. Sala Kolumnowa przybrana jest kirem. Rozlegają się dźwięki muzyki żałobnej. Na środku — na wysokim postumencie — ustawiono trzy trumny. Na piersiach dowódcy statku „Sojuz-11” G. Dobrowolskiego, inżyniera pokładowego W. Wołkowa i inżyniera-badacza W. Pacajewa widnieją złote gwiazdy bohaterów Związku Radziec-

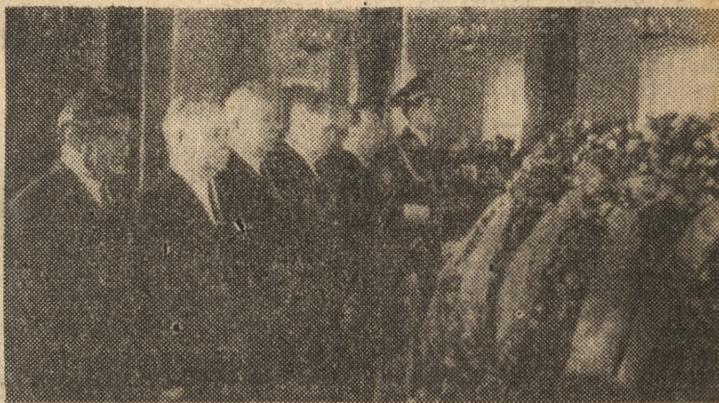
kiego. Do połowy masztów opuszczono sztandary Armii Radzieckiej i radzieckich powietrznych sił zbrojnych. Lotnicy-gwardziści pełnią wartę honorową.

Pierwsi składają hołd poległym towarzyszom najbliżsi współpracownicy i koledzy — kosmonauci, przedstawiciele nauki i techniki kosmicznej, wybitni uczeni. Przybywają znani lotnicy. Przy katafal-

Dokończenie na str. 2

Na zdjęciu: W Centralnym Domu Armii Radzieckiej w Moskwie przy trumnach kosmonautów wartę honorową pełnią przywódcy radzieccy. Od prawej: L. Breżniew, A. Kosygin, N. Podgorny, A. Kirilenko i K. Mazurów.

CAF — PI — telefoto



Nie ma zgody w unii CDU/CSU

Walka o urząd kanclerski przybiera na sile

Richard Stuecklen wystąpił z propozycją zwołania przez obydwie chrześcijańskie unie: CDU i bawarską CSU wspólnego zjazdu partyjnego dla wyłonienia również wspólnego kandydata na urząd kanclerski, który poprowadziłby kampanię wyborczą do Bundestagu w 1973 r.

Projekt ten nie wzbudził entuzjazmu wśród polityków chadeckich, którzy w ogóle od czasu włączenia się Straussa do grona współpracowników na kanclerskie stanowisko, z pewną podejrzliwością obserwują manewry bawarskiej partii i jej szefa.

Gerhard Schroeder, główny rywal Barzela w biegu do kanclerskiego pałacu Schaumburg, wyraził już swoją dezaprobatę wobec zaproponowanego wspólnego zjazdu CDU/CSU. Powiedział on, że propozycja Stuecklena tylko na pierwszy rzut oka może sprawiać wrażenie pasjonującej. Zdaniem Schroedera obrady dużego, połączonego kongresu mogłyby wywołać niepożądane emocje. Za-

razem wyjaśnił on dlaczego w swoich dotychczasowych publicznych wystąpieniach z większym umiarem niż inni politycy chadeccy krytykuje politykę i całą działalność rządu bońskiego. Musimy przecież myśleć o jutrze i pojutrze — powiedział Schroeder, dodając, że tym wszystkim, którzy dążą do objęcia wysokich stanowisk rozważa powinna podpowiedzieć, iż krytykę muszą również cechować powściągliwość, umiar i przewidywanie rozwoju wydarzeń. (Interpress)

Obozy dla uchodźców pakistańskich

Rząd indyjski podjął decyzję o utworzeniu w Bengalu Zachodnim dziesięciu wielkich obozów dla uchodźców pakistańskich. Przewiduje się, że każdy z nich pomieści 500 tys. osób.

Los około 6 milionów uchodźców pakistańskich, którzy przybyli na teren Indii stanowi bardzo trudny problem dla rządu tego kraju. Setkom tysięcy wynędzniałych ludzi trzeba zapewnić podstawowe warunki egzystencji. Sytuację pogorszył fakt wybuchu cholery. Według ostatnich doniesień ta epidemiczna choroba zbiera nader żniwo śmierci w rejonach położonych w odległości 95 km na północny wschód od Kalkuty. Brytyjski lekarz Stewart Clarke stwierdził, że we wtorek do szpitala w okręgu Bongon przywieziono 500 osób, z których stwierdzono cholera, tzn. dwukrotnie więcej niż poprzedniego dnia.

Napływ uchodźców z Pakistanu do Indii trwa. W środę przedstawiciel władz Bengalu Zachodniego Sen Gupta stwierdził, że każdego dnia z Pakistanu do Indii przybywa od 75 do 100 tys. uchodźców. (PAP)

Eksplzja nuklearna w USA

W Stanach Zjednoczonych dokonano w czwartek kolejnej podziemnej eksplozji nuklearnej w stanie Nevada. Komunikat amerykańskiej Komisji Energii Atomowej podaje, że była to eksplozja o niewielkiej mocy.

Po ratyfikacji układu kairskiego

W Moskwie odbyła się uroczystość wymiany dokumentów ratyfikacyjnych podpisanego 27 maja br. w Kairze Układu o Przyjaźni i Współpracy między ZSRR i ZRA. Wymiany dokumentów ratyfikacyjnych dokonali minister spraw zagranicznych ZSRR, A. Gromyko i wicepremier i minister spraw zagranicznych ZRA, M. Riad.

Nowe propozycje pokojowe TRR Republiki Wietnamu Południowego

Na czwartkowym 119-tym posiedzeniu czterostronnej konferencji paryskiej w sprawie Wietnamu przewodnicząca delegacji TRR Republiki Wietnamu Południowego, minister spraw zagranicznych tego rządu, pani Nguyen Thi Binh, przedstawiła nowe propozycje zmierzające do pokojowego rozwiązania problemu wietnamskiego i do zakończenia wojny w Wietnamie.

Propozycje te zawarte są w siedmiu punktach:

1. rząd USA powinien ustalić termin wycofania wszystkich swoich wojsk oraz wojsk sojuszników. TRR Republiki Wietnamu Południowego ze swojej strony uwolni wszystkich jeńców wojennych

Batalia o indeksy

Dokończenie ze str. 1

miejsz przypada od 17 do 20 kandydatów.

Uniwersytety przyjmują w br. 15.880 osób. Kandydatów jest ok. 30 tys. Tradycyjnie już rekordy zgłoszeń bije prawo, psychologia, biologia, filologia polska, historia, geologia, geografia. Mimo iż potrzeby gospodarki i kultury na obszarach tych kierunków są już w znacznym stopniu zaspokojone, nadal utrzymuje się irracjonalna na nie „moda”.

Natomiast w tychże samych uniwersytetach na fizyce i chemii nie ma komplety zgłoszeń. Sukcesem można nazwać fakt, iż po raz pierwszy od wielu lat na matematykę zgłosiło się nieco więcej kandydatów niż jest miejsc.

Na polach Wielkopolski

Deszcze zagrażają plonom

Trwające od paru dni ulewne deszcze spowodowały zakłócenia w sianokosach i rozpoczętych już małych żniwach rzepakowych. Nie tylko rolnicy obserwują z niepokojem wylegające pod wpływem silnych opadów i wiatrów łany zbóż, które jeszcze do niedawna rokowały rekordowe plony. Fachowcy z Wydziału Rolnictwa i Leśnictwa Prezydium WRN twierdzą, że co najmniej 10 procent spodziewanych plonów zbóż mamy już „z głowy”, gdyż tyle ulegnie zniszczeniu na skutek złej pogody. Każdy dzień deszczowy to dalsza obniżka urodzaju, zapowiadającego się przecież tak pięknie. Wylegnięcie zbóż utrudni w żniwa również mechaniczny sprzęt kombajnami czy snopowiązałkami.

Sytuacja na polach Wielkopolski pogorszyła się wybitnie w ciągu dwóch ostatnich dni do tego stopnia, że obserwujemy również nadmiar wody na plantacjach roślin okopowych. W związku z tym przewiduje się obniżkę plonów o około 5 proc., na glebach ciężkich, mniej przepuszczalnych nawet więcej.

Do tej pory najmniejsza ilość opadów notowano jedynie w powiatach: czarnkowskim, międzychodzkiem i trzcińskim, gdzie nawet nadmiar wilgoci nie jest tak groźny przy lekkich na ogół glebach. Nie najgorzej wygląda jeszcze sytuacja w północnej części powiatu poznańskiego, najcięższej ucierpiała jednak część południowo-zachodnia, szczególnie okolice Stęszewa, to znaczy tereny jeszcze nie zmeliorowane. (emp)

włącznie z pilotami amerykańskimi ujętymi nad DRW. Obie te operacje powinny rozpocząć i zakończyć się w tym samym czasie. W chwili osiągnięcia porozumienia w powyższej sprawie powinno nastąpić zawieszenie broni.

5. Należy utworzyć „rząd zgody narodowej” w Wietnamie Południowym z udziałem trzech grup politycznych — NFWR Wietnamu Południowego, Zjednoczenia Sił Narodowych, Demokratycznych i Pokojowych Wietnamu oraz obecnej administracji sajońskiej. Jednakże USA powinny cofnąć swe poparcie dla najbardziej wojowniczej grupy, na czele której stoi Nguyen Van Thieu. Rząd utworzony na powyższych zasadach powinien sprawować władzę w okresie od przywrócenia pokoju do wyborów powszechnych w Wietnamie Południowym.

3. Sprawa Wietnamskich sił zbrojnych w Wietnamie Południowym powinna być uregulowana przez samych Wietnamczyków.

4. Należy doprowadzić do stopniowego zjednoczenia Wietnamu Północnego i Południowego.

5. Rząd Wietnamu Południowego będzie prowadził politykę pokoju i neutralności.

6. Rząd USA ponosi pełną odpowiedzialność za straty i zniszczenia zarówno w Wietnamie Południowym jak i w DRW.

7. Porozumienie winno uży-

skaać gwarancje międzynarodowe.

REAKCJA WASZINGTONU

Rzecznik prasowy Białego Domu Ronald Ziegler zakomunikował, że nowe propozycje Tymczasowego Rządu Rewolucyjnego Republiki Wietnamu Południowego są przedmiotem poważnych studiów rządu USA. Oficjalnie rząd USA ustosunkuje się do tych propozycji później. Obecnie — powiedział Ziegler — wydaje się, że propozycje te zawierają zarówno elementy pozytywne, jak i punkty nie do przyjęcia przez USA. Odmówił jednak wyjaśnienia, jakie elementy propozycji są niemożliwe do przyjęcia przez USA. Rzecznik dodał, że propozycje TRR RWP po raz pierwszy precyzują problem jeńców amerykańskich. (PAP)

Hołd bohaterom kosmosu

Dokończenie ze str. 1

kach — najbliższa rodzina, przyjaciele.

Najwyżsi radzieccy przywódcy partyni i państwowi składają członkom rodziny zmarłych wyrazy głębokiego współczucia.

Osiem godzin trwała w czwartek uroczystość żałobna w domu Armii Radzieckiej. Dziesiątki tysięcy ludzi żegnało Georgija Dobrowolskiego, Władysława Wołkowa i Wiktora Pacajewa. Ich wyczyn pozostanie na zawsze w pamięci narodu radzieckiego, będzie przykładem odwagi i męstwa.

Dzisiaj odbędzie się pogrzeb kosmonautów.

Tragiczna śmierć trzech kosmonautów radzieckich, którzy zginęli wykonując zaszczytną misję

Izrael zamierza przystąpić do NATO?

Szef amerykańskiej Centralnej Agencji Wywiadowczej (CIA) Helms zakończył trzydniową wizytę w Izraelu. Wizyta ta — otoczona ścisłą tajemnicą — miała na celu zbadanie możliwości związania Izraela z organizacją wojskową paktu NATO. Forma tego związku nie została jeszcze ustalona i ostateczne decyzje zapadną prawdopodobnie po zakończeniu wizyty Helmsa w Turcji i Iranie.

Helms przybył do Izraela na zaproszenie osławionego generała Dajana, który konferował z nim jeszcze przed kilkoma miesiącami w czasie swego pobytu w USA. Helms spotkał się w Tel-Awiewie również z Goldą Meir oraz ministrem spraw zagranicznych Ebanem. Szef CIA już wielokrotnie występował z żądaniem rozszerzenia amerykańskiej pomocy wojskowej dla Izraela. (PAP)

je naukowa dla dobra całej ludzkości, wywołała wstrząs na całym świecie. Prasa wszystkich krajów pisze o tragedii kosmonautów z żalem i powagą.

Oto relacje korespondentów PAP: Ton smutku i powagi przebiega ze wszystkich informacji na temat tragicznej śmierci trzech członków załogi „Sojuza-11”. Telewizja zbliżyła trójkę radzieckich bohaterów kosmosu do przeciętnego człowieka. Można było oglądać ich na ekranie, słyszeć ich głosy, gdy przekazywali meldunki na Ziemię, widzieć jak wykonują swe zadania w kabine statku. Nic więc dziwnego, że przeciętny Brytyjczyk odczuł ich śmierć bardzo osobiście.

Zastanawiając się nad przyczynami tragedii prasa wysuwa różne hipotezy podkreślając, że dopiero badania mogą dać odpowiedź na pytanie, co stało się bezpośrednią przyczyną śmierci. Mogło zawieść w ostatniej chwili jedno z urządzeń podtrzymujących życie załogi, np. dostarczające tlen, mogło nastąpić uszkodzenie pancerza, chroniącego statek w momencie wchodzenia w atmosferę. Śmierć mogła też nastąpić wskutek zmian w organizmie spowodowanych zbyt długim przebywaniem w stanie nieważkości.

We wszystkich opisach tragicznego wydarzenia w prasie zachodniej niemieckiej uderza jedno — tragedię kosmonautów radzieckich odczuwa się jako własną stratę, jako stratę całej ludzkości. Podkreśla się, że śmierć kosmonautów była zaskoczeniem i jest zagadką dla całego świata. Cały lot przebiegał zgodnie z planem i wydawało się, że musi zakończyć się szczęśliwie. „Die Welt” informuje, że ostatnia faza lądowania obserwowana była również przez obserwatorium astronomiczne Bochum. Wszystkie wskazywało na to, że operacja przebiegała normalnie, zgodnie z planem. W rozważaniach na temat przyczyn śmierci kosmonautów przeważa przekonanie, że raczej nie popełniono żadnego błędu technicznego, lecz że jest to sprawa nieprzystosowania organizmu ludzkiego.

Nieudany spisek w Dominikanie?

Prezydent Republiki Dominikańskiej Balaguer wygłosił w środę wieczorem przemówienie radiowo — telewizyjne, w którym oświadczył, że udało mu się zdławić w zarodku antyrządowy spisek, na czele którego stał zdymisjonowany generał Wessin y Wessin. Wspomniany generał w czasie owego przemówienia znajdował się u boku prezydenta tak, że telewizywnie mogli obserwować moment aresztowania. Wessin został odprawa dzony pod silną strażą do gmachu kwatery głównej policji. W dalszej części swego przemówienia Balaguer wspominał o możliwości deportowania generała i zapowiedział, że jego życiu nie grozi niebezpieczeństwo.

Warto przypomnieć, że Wessin należy do najbardziej reakcyjnych polityków dominikańskich. W roku 1965, wspólnie z interwentami amerykańskimi, stłumił postępy ruch kierowany przez pułkownika Caamano Deno. (PAP)

Patronat młodzieży Wielkopolski nad budownictwem mieszkaniowym

Młodzież Wielkopolski objęła wczoraj oficjalnie patronat nad budownictwem mieszkaniowym. Uroczystość podpisania porozumienia odbyła się w Pałacu Kultury. W obecności sekretarza KW PZPR — Czesława Kończala oraz kierownika Wydziału Oświaty i Nauki KW — Jana Wojtaszka, podpisy pod porozumieniem złożyli: przewodniczący Prezydium RN Poznania — Stanisław Cozaś, zastępca przewodniczącego Prezydium WRN — Witold Stefanowski, dyrektor Oddziału Centralnego Związku Spółdzielczości Mieszkaniowej — Tadeusz Skubiszewski, zastępca dyrektora Poznańskiego Zjednoczenia Budownictwa — Feliks Nogala i wiceprzewodniczący ZW ZMS — Zbigniew Skibiński.

Zgodnie z porozumieniem młodzież pomagać będzie m. in. w zwiększaniu rozmiarów budownictwa mieszkaniowego oraz ilości materiałów budowlanych dla jego potrzeb. Szczegółowe przepisy porozumienia omawiają różne aspekty młodzieżowego patronatu. Poza konkretną pracą chodzi także o wyrabianie wśród młodzieży poczucia współgospodarstwa oddawanych obiektów, a co za tym, uczulenia jej na sprawy czystości, porządku oraz kultury w społeczności.

W myśl postanowienia Ministra Finansów, młodzież pracująca na budowach, w ramach sprawowanego patronatu, od zarobków przeznaczonych na wkład mieszkaniowy nie będzie miała potrącanego podatku od wynagrodzeń. Ponadto kandydat na członka spółdzielni, który odrzuca jedną trzecią wkładu na budowie przy realizacji zadań ponadplanowych, a także spełni warunki od których zależy przyjęcie go na członka spółdzielni mieszkaniowej otrzymuje uprawnienia do skrócenia o połowę okresu oczekiwania na mieszkanie. (jw)

Rozmowy bułgarsko — greckie

Wczoraj w Sofii zakończyły się oficjalne rozmowy ministrów spraw zagranicznych Bułgarii Iwana Baszewa z sekretarzem stanu d/s zagranicznych Grecji Christosem Ksantopulosem-Palmasem.

W czasie rozmów podkreślono rozwój stosunków dwustronnych oraz stwierdzono, że obie strony są zainteresowane ich rozszerzeniem i pogłębieniem w dziedzinie ekonomicznej. Omawianie sytuacji na Bałkanach upłynęło pod znakiem wzajemnej chęci dalszego uzdrowienia atmosfery w tym rejonie. (PAP)

Samochody obowiązkowo z pasami

Od 1 lipca br. w całej Polsce samochody o pojemności silnika powyżej 1400 cm muszą być wyposażone w pasy bezpieczeństwa. Podobnie — wszystkie nowe rejestrowane samochody osobowe oraz te wszystkie pojazdy, które już teraz podlegają okresowym przeglądom technicznym.

Także od 1 lipca wszystkie pojazdy mechaniczne (z wyjątkiem ciągników i pojazdów nie przekraczających 25 km/godz. mają posiadać „fartuchy” ochronne nad tylnymi kolami.

Pierwsze sprostowania wskazują, że znaczna część kierowców podeszała do tych nowych przepisów — mających na celu zwiększenie bezpieczeństwa jazdy — w sposób niefrasobliwy. (PAP)

Wznowienie publikacji tajnych dokumentów Pentagonu

Dokonczenie ze str. 1

terwencji USA w Wietnamie. Dziennik pisze, że Kennedy w najwyższej tajemnicy podjął decyzję w sprawie zaangażowania militarnego w Wietnamie. W maju 1961 r. wysłał 400 żołnierzy „sił specjalnych” i 100 nowych doradców amerykańskich do Sajgonu. Żadna informacja na ten temat nie podana została wówczas do publicznej wiadomości. Jednocześnie prezydent polecił rozpoczęcie szkolenia agentów sajońskich przez CIA, i oddziałów sił specjalnych w celu wysłania ich do Wietnamu Północnego i Laosu. Kilka tygodni później rząd Hanoi zaalarmował Międzynarodową Komisję Kontroli o naruszeniu terytorium DRW przez amerykańskie samoloty. W czasie 34 miesięcy prezydentury Kennedy'ego obecność amerykańskich woj-

Jeszcze jedna ofiara pożaru w Czechowicach

Mimo usilnych starań całego zespołu lekarskiego i pielęgniarskiego w szpitalu miejskim nr 1 w Bielsku-Białej zmarła jedna z pięciu najciężiej poszkodowanych ofiar pożaru w czechowickiej rafinerii — Stanisław Krysta z Kanio-wa.

Stan pozostałych czterech ciężko rannych: Wilhelma Budnioka, Jana Otto, Artura Smólskiego i Wiesława Marka jest nadal bardzo ciężki.

Jak informuje kierownik Wydziału Służby Zdrowia Prezydium MRN w Bielsku-Białej — dr Artur Lekki, rannym stworzono maksymalne warunki do procesu leczenia. Dla najbardziej oparzonych w szpitalu nr 1 stworzono specjalny oddział intensywnej terapii na zasadzie pełnej aseptyki, a przy każdym rannym czuwają stale jeden lekarz i dwie pielęgniarki.

Pierwsi ranni opuszczają już szpital. Julian Zmuda, Franciszek Świąg, zostali wypisani ze szpitala nr 1, a stan dalszych poprawił się wyraźnie. Lekarze i pielęgniarki dają przykład ogromnej ofiarności.

W czwartek ponad 100 wiołkniarzy z ZPW im. Kluski z Bielska-Białej oddało krew dla ofiar czechowickiego pożaru. (PAP)

Kto zna?

W dniu 20 czerwca 1971 r. w lesie w miejscowości Tomaszów pow. Szamoty znaleziono zwłoki nieznanego mężczyzny, nie posiadającego żadnych dokumentów.

Rysopis: wzrost około 175 cm, średniej budowy ciała, wiek około 20 — 30 lat, ubrany w płaszcz ortalanowy — włoski koloru zielonego, marynarkę koloru brązowo-zielonego, spodnie koloru szarego (podobne do marynarki), sweater — koszulka typu „polo” koloru żółtobiałego, koszulka elastyczna z golfem koloru zielonego, biała podkoszulka gimnastyczna, spodenki elastyczne koloru niebieskiego, półbuty czarne, skarpetki w paski koloru niebiesko — czerwonego.

Przy zwłokach znaleziono pieniądze w kwocie 130,30 zł, zegarek na rękę w kopercie koloru złotego z czarnym paskiem oraz grzebień koloru czerwonego.

Zgon mógł nastąpić w miesiącu marcu względnie kwietniu br. Osoby mogące udzielić jakichkolwiek informacji o tożsamości wyżej wymienionego mężczyzny proszone są o skontaktowanie się z Komendą Powiatową Milicji Obywatelskiej w Szamotulach.

Wyrok w procesie rzepińskim

Sąd Wojewódzki w Kielcach ogłosił wyrok w procesie przeciwko Józefowi, Czesławowi i Adamowi Zakrzewskim z Rzepina (pow. Ilza).

Sąd uznał Józefa i Czesława Zakrzewskich winnymi zarzucanej im w akcie oskarżenia zbrodni za mordowania pięciu osób z rodziny Lipów, a w okresie wcześniejszym także dwu innych mieszkańców z okolic Rzepina — Borowca i Zaczekiewicza. Z braku dostatecznych dowodów Sąd uniewinnił Józefa i Czesława Zakrzewskich od pozostałych zarzutów: zamordowania Bolesława Hartunga, napadu na autobus pocztowy i sklep GS-u.

Za popełnione czyny sąd skazał obydwu oskarżonych — po kilkumiesięcznym procesie — na karę śmierci.

Najmłodszy oskarżony — Adam Zakrzewski (25 lat), został skazany na 25 lat więzienia. Choć nie przyznał się on do winy Sąd uznał, że uczestniczył on w zbrodni, aczkolwiek jego udział był mniejszy.

Od tego wyroku postanowił się odwołać do Sądu Najwyższego rzecznik oskarżenia, domagając się także kary śmierci dla Adama Zakrzewskiego.

Wyrok zapadł w I instancji i nie jest prawomocny. (—)



— Mama uparła się asystować przy pozowaniu...

NAJWYŻSZA CENA

Wybrańcy bogów umierają młodo — mawiali starożytni Grecy. Jest to tylko przenośnia. Ilustruje ona jednak głęboką prawdę, że w dżeranie tajemnic przyrodzie trzeba opłacać nieraz najwyższą ceną, jaką jest życie człowieka.

Śmierć kosmonautów radzieckich: Dobrowolskiego, Wołkowa i Pacajewa dotknęła nas szczególnie głęboko. Stanelis na progu nowej ery rozwoju astronautyki — tworzenia i wykorzystania stacji kosmicznych. Wiemy wszyscy dobrze, iż z powstaniem i eksploatacją tych stacji wiąże się zasadniczy etap lotów kosmicznych, którego istotną cechą stanowi długotrwały pobyt człowieka w przestrzeni poza Ziemią. Nie jest znana dokładna przyczyna nieoczekiwanego zgonu radzieckich bohaterów Kosmosu. Można jednak przypuszczać, że wiąże się ona z niezwykłą siłą środowiska pozaziemskiego.

Najdłuższy poprzednio w historii lot człowieka został zrealizowany prawie dokładnie przed rokiem — również przez kosmonautów radzieckich. Andrian Nikołajew i Witali Sewastjanow przebywali w statku „Sojuz-9”, krążącym wokół naszej planety po jej orbicie satelitarnej, przez mniej więcej 18 dni. Powrót do warunków normalnego ciśnienia na powierzchni Ziemi obaj kosmonauci znieśli bez specjalnych zaburzeń. Odczuwali wprawdzie skutki długotrwałego pobytu w przestrzeni — nie były one jednak groźne w następstwach. Chodzili przez kilka dni na „miękkich nogach”, odnawiali wrażenie, że poruszają

się jak gdyby po pokładzie kołyszącego się okrętu, lecz wszystkie te sensacje łatwo można było opanować. Szczególnie i szybko one zanikły.

I tym razem wydawało się, iż sprawa nie pociągnie za sobą specjalnych trudności, 6 dni dodatkowych stanowią w istocie niedługi okres czasu. A jednak... sprawa wiąże się z działaniem i odpornością układu nerwowego, niezależnego od woli człowieka, tzw. układu współczulnego, oraz układu krążenia krwi.

Wypada zaznaczyć, że w rze czywistości nie mamy jeszcze wyników ekspertyzy specjalistów radzieckich, którzy w tej chwili intensywnie badają przyczyny tragicznego wypadku. Można jednak, opierając się na wynikach dotychczasowych lotów załogowych, wysnuć pewne wnioski, które wydają się prawdopodobne. Otóż w stanie nieważkości stan układu nerwowego współczulnego nie jest normalny. Wspomniany układ zaś jest właśnie odpowiedzialny za prawidłowe działanie narządów wewnętrznych, a więc i serca, a więc i narządu krążenia. Z drugiej strony właśnie narząd krążenia w nieważkości jest pozbawiony normalnego nacisku, jaki występuje na powierzchni Ziemi. Tutaj serce musi pracować odczuwając niejako własny ciężar i ciężar krwi przelatującej w tętnicach i żyłach. Tuż na Ziemi występuje tarcie, którego brak w przestrzeni kosmicznej. Stąd właśnie w stanie nieważkości układ krwionośny pracuje w jak gdyby do pewnego stopnia ulgowych warunkach — wlotczyje. Powrót do ciężaru wywołuje zaburzenia.

Byłoby jeszcze pół biedy, gdyby po stanie nieważkości następowało stopniowe narastanie działania siły ciężarowej do wartości normalnie występującej na powierzchni naszej planety. W czasie powrotu z orbity satelitarnej Ziemi trzeba jednak wytracić ogromną predkość, jaką ma krążący statek — bliska 8 km/s. Następuje to na drodze hamowania aerodynamicznego — dzięki oporowi atmosfery. Takie hamowanie towarzyszy gwałtowny wzrost ciężaru, trwający wprawdzie krótko, ale dochodzący do 4—6-krotnej wartości spotykanej na powierzchni globu. Ten właśnie skok mógł być przyczyną tragedii.

Czy można to było przewidzieć? Wydaje się, że nie. Zresztą zrobiono wszystko, by działanie tego właśnie „uderzenia ciężaru” złagodzić. Pamiętamy, iż kosmonauci Do-

browolski, Wołkow i Pacajew zostali wyposażeni w specjalne skafandry zupełnie nowego typu. Wywoływały one odpowiednie ucisk na ciało ludzkie naładując w pewnym, choć z pewnością nie doskonałym stopniu, oddziaływanie siły ciężarowej. Prócz tego dla zachowania sprawności kosmonauci wykonywali liczne, odpowiednio dobrane ćwiczenia fizyczne. Wszystko to, jak się wydaje, okazało się niedostateczne.

Próba nie została też przeciągnięta ponad miarę. W istocie do wspomnianych 18 dni, przez które przebywali w przestrzeni Nikołajew i Sewastjanow, dodano zaledwie 6 dalszych. Być może jednak — osiągnięto właśnie próg wytrzymałości ludzkiej i, niestety, przekroczono go.

Niewątpliwie nie jest to prze-grana, choć cios okazał się jakże dotkliwy. Przypomina się sprawę pokonywania głęb. 20 lat temu ludzie zaopatrzeni tylko w maski oddechow i zapas powietrza w odpowiednich butlach mogli zanurzać się na głębokość 20, 30 a może do najwyższej 40 m. Na tych skrajnych wówczas głębokościach czyhał wróg — upojenie azotem rozpuszczonym w krwi i szeregi innych jeszcze przeszkód. A jednak, gdy szwajcarski naukowiec dokonał analizy zagadnienia przy użyciu maszyny matematycznej, okazało się, że człowiek może zejść w morze znacznie niżej. Dziś korzystając z układu zmieniającego stopniowo skład mieszanek gazowych, którą oddycha nurek, zanurza się on bezpiecznie nawet na 180 m pod poziomem morza.

Jestem przekonany, iż bolesna ofiara nie jest daremna. Człowiek płać najwyższą nawet cenę pokonuje coraz to większe przeszkody. I jeśli na wet okaże się, że jego organizm w żadnym wypadku nie może przebywać w stanie nieważkości przez bardzo długie okresy czasu, jest w stanie stworzyć namiastkę siły ciężarowej w przestrzeni. Wprawi on wówczas wielkie układy załogowe, jakie umieści w przestrzeni, w ruch obrotowy, w którym siła odśrodkowa z powodzeniem zastąpi grawitację.

Chyląc czoła przed bohaterami, którzy od nas odeszli, łącząc się w żalobie z wszystkimi ludźmi dobrej woli, patrzymy z ufnością w przyszłość, do której wrota otworzyli swym czynem Dobrowolski, Wołkow i Pacajew.

Dr OLGIERD WOŁCZEK

Wiceprezes Polskiego Towarzystwa Astronautycznego

Jesteśmy bodaj jedynym krajem, w którym od lat trwa namiętny spór na temat przynależności kreglarstwa. Jedni twierdzą, że kreglarstwo jest sportem, inni, że tylko zabawą. Linia podziału zdań przebiega najogólniej między tymi, którzy kreglarstwo uprawiają i znają się na tym — a urzędnikami administracji sportowej, którzy zdając sobie sprawę z konsekwencji (czytaj dodatkowej pracy) jakie niesie z sobą uznanie kreglarstwa jako sportu, zdecydowanie się temu przeciwstawiają, każąc je traktować wyłącznie jako zajęcia rekreacyjne w ramach TKKF. A zatem jak jest z kreglarstwem? Szachy, wiadomo, są sportem uznanym przez GKKFIT i tutaj żadnych wątpliwości być nie powinno. Ale kregle? Z bagażem wątpliwości podrzuconych mi przez zwaśnione strony wybrałem się na wędrowkę po jurajskich kregielniach. Odwiedzałem te najprostsze o dwóch torach i takie gdzie bez udziału człowieka automaty ustawiają kregle równocześnie na kilku torach.

Gospodarze nie bardzo mogli zrozumieć moją rozterkę, bo pytania na ich gruncie brzmiały mniej więcej tak, jak gdyby do Poznania przyjechał gość z zagranicy i pytał, czy hokej na trawie, koszykówkę albo piłkę nożną można zaliczyć do dyscyplin sportowych. Kraj, w którym kregle kula kilkaset tysięcy ludzi, w którym toczą się rozgrywki w kilku ligach, który ma swoich reprezentantów w światowej czołówce kreglarstwa rozwiał

Kulą w dziewiątkę

Korespondencja „Głosu” z Jugosławii

bez reszty moje wątpliwości. Spora w tym zasluga Zoltana Santo z gazety węgierskiej „Magyar Szó” w Wojwodinie, najlepszego kreglarza wśród dziennikarzy nowosadzkich. Jest on zawodnikiem pierwszego zespołu Klubu Kreglarzy Novi Sad, który startuje w lidze serbskiej, a więc praktycznie w pierwszej lidze, gdyż w każdej republice rozgrywki toczą się oddzielnie, a o tytule mistrza Jugosławii decyduje wynik centralnego turnieju z udziałem mistrzów i najlepszych drużyn poszczególnych republik. W Serbii z uwagi na jej terytorialną rozpiętość istnieją równocześnie dwie ligi po 10 drużyn w każdej. Rywalizacja jest niezwykle zacięta. Nieco dłużej zatrzymałem się na spotkaniu KK Novi Sad z KK Stapavac. Zanosilo się na ciekawy pojedynek. Ciekawy dlatego, że Stapavac to wieś w Wojwodinie niedaleko Nowego Sadu, wieś zasobna, o niemałych ambicjach sportowych. Dobrze obrodziła w ubiegłym roku kukurydza, sypnęło ziarno z kolb i sypnęły się dinary. Wystarczyło na skapierowanie i na kupno trzech zawodników do reprezentacyjnej drużyny kregarskiej. Drużyna Nowego Sadu wiedziała, że goście przyjadą wzmocnieni nowo

kupionymi zawodnikami, zatem solidnie przygotowali się do spotkania. I wygrali.

Solidne przygotowanie to przede wszystkim kondycja. Podczas normalnego, ligowego meczu każda z drużyn reprezentowana jest przez 6 zawodników a każdy z nich wykonuje 200 rzutów. Gdyby ktoś miał wątpliwości co do stopnia wysiłku fizycznego niech weźmie żelazko do prąsowania do ręki i wykona tylko 50 wypadów (krok do przodu z przysiadem). Za trudności w chodzeniu przez następne dwa dni nie odpowiadają. Podczas meczu pierwszych 25 rzutów wykonywanych jest każdorazowo do kompletu 9 kregli. Następne 25 rzutów to tak zwane czyszczenie, czyli obowiązek obalenia całej dziewiątki dowolną liczbą rzutów. Tutaj objawia się cały kunszt kregarski. Podczas śledzonego przeze mnie meczu regułą było obalenie pierwszym rzutem 7 do 8 kregli, a likwidowanie pozostałych następnym rzutem. Na zlikwidowanie całej dziewiątki tylko nieelżni zawodnicy potrzebowali 3 rzuty. Po strzale następowala zmiana toru... kolejność zawodników jest z góry ustalona i każdy ma obowiązek stać się na określonej godzinie, gdyż pełny program meczu na kregielni 2-torowej to minimum 6 godzin.

Atrakcyjniejsze są spotkania na kregielniach wielotorowych gdzie publiczność może sobie pozwolić na śledzenie całej imprezy, gdyż trwa ona oczywiście znacznie krócej. Taką kregielnię oddano w tym roku w Nowym Sadzie. Cztery asfaltowe tory, automaty do ustawiania kregli, wiadownia, zaplecze gastronomiczne i hotel dla drużyny przyjezdnej. Wzorcowy obiekt, chociaż ustępujący kregielniom Lubljany czy Zagrzebia. Zbudowało go miasto i oddało w administrację klubu. Będą się na torach tej kregielni odbywały mecze ligi serbskiej ligi wojwodińskiej, miejskiej, a także lig zakładowych.

W poniedziałkowych wydaniach nowosadzkich gazet zawierających 4—6 kolumn wiadomości sportowych były wszystkie wyniki i tabele niedzielnych kul. Nawet rozgrywek najniższego szczebla. Koledzy po piórze wyjaśnili mi, że wyników kregarskich nie może tak samo brakować na łamach jak piłkarskich. Kiedy z materiałem jest ścisk, wtedy rezygnuje się z innych informacji, ale kregle, zaliczone do najważniejszych dyscyplin muszą pozostać.

Po południu Zoltan zabrał mnie na trening. Dzisiaj jeszcze włos mi się jeży kiedy przypominę sobie czym było chodzenie po schodach we wto rek. Trening był lekki. Wykonaliśmy tylko po 100 rzutów. Zabawa przednia, ale znam kilka sportów nie budzących wątpliwości, że są sportami, które bez wahania sklasyfikowałbym daleko za kreglarstwem. Szkoda, że moje przekonania nie chcą podzielić ludzie, którzy nauczyli się liczyć tylko olimpijskie punkty, a pozostałe sporty traktują jako zło konieczne albo rekreację.

BOGDAN DOHNKE

POLKA
Z KSIĄŻKAMI

LITERATURA PIĘKNA

Seweryna Szmagłewska — „Odcienie miłości”. PIW, str. 213, 15.— zł.
Karol Bunsch — „Imiennik. Powieść z czasów Bolesława Śmiałego”. WL, t. I/II, 40.— zł.
„Kalendarz życia i twórczości Stanisława Wyspiańskiego”. Opracowała Maria Stokowa. WL, str. 283, 31.— zł.

NAUKA

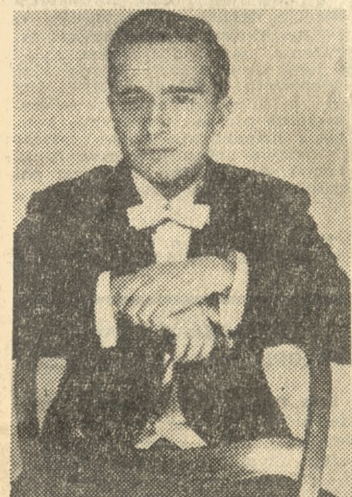
Jerzy Michał Massalski, Julian Studnicki — „Międzynarodowy układ jednostek miar”. PWN, str. 128, 18.— zł.
M. Siewierski, J. Tyłman, M. Olczewski — „Postępowanie karne w zarysie”. PWN, str. 319, 45.— zł.

WIELKI KALAMARZ
Nr 255 (8508) 2 VII 1971

Galeria w górach

W odległości trzech godzin jazdy drogą wiodącą z Madrytu do Walencji mieści się, ukryta w górach, jedna z najbardziej oryginalnych galerii malarskich na świecie. Patronuje jej plastyk Fernando Zobel, który nie mógł się pogodzić z faktem, że najlepsze dzieła hiszpańskiej sztuki abstrakcyjnej wędrują poza granice kraju. Przed 15 laty zaczął zbierać abstrakcyjne dzieła współczesnych malarzy, w większości zresztą swych przyjaciół. Z czasem kolekcja rozrosła się i wówczas Zobel postanowił udostępnić ją szerszej publiczności. Przypadkowo dowiedział się, że słynne „wiszące domy” na stokach górskich w Cuenca są odnawiane, a rada miejska nie widzi dla nich przeznaczenia. Pertrakcje zakochał się pomyślnie i „wiszące muzeum” otworło podwoje.

Dotychczas zgromadzone około 100 płócien, oraz przeszło 300 rysunków i grafik, a także rzeźby oraz ilustrowane książki i manuskrypty. Czynna jest tam również biblioteka, zawierająca m. in. dzieła z historii hiszpańskiej sztuki abstrakcyjnej. (PAP)



Sylwetki sceny i estrady

Antoni Wit

na i prawo na Uniwersytecie Jagiellońskim. O tym okresie życia tak mówi:

— Akurat gdy zaczynałem naukę w szkole muzycznej rozpoczął tam wykładac Henryk Czyż. Gdy kończyłem i on kończył. Było to dla mnie wielkie szczęście. W ogóle zresztą w tych latach na uczelni było wielu znakomych pedagogów jak Hoffmann, Umińska, Sztopmka, Penderecki, którzy potrafili stworzyć dobrą atmosferę dla studiowania muzyki. Ale Czyż oddziaływał na mnie, i nie tylko na mnie, szczególnie. To ogromna indywidualność artystyczna. On potrafił nas przekonać, że musimy zawsze robić wszystko najlepiej. Sam dawał tego przykład swoim koncertami. I temu idealowi byliśmy podporządkowani. Myślę, że wszyscy, których uczył, pozostali temu wierni. Wprost trudno mi wyrazić, ile zawdzięczam Czyżowi.

Mając 23 lata Antoni Wit kończy Wyższą Szkołę Muzyczną i zostaje zaangażowany do Filharmonii Narodowej jako asystent. Zaledwie zdołał podjąć pracę otrzymał do poprowadzenia samodzielnego koncertu abonamentowy. Wykonał m. in. „Obrazki z wystawy” Musorgskiego i „Eine Kleine Nachtmusik” Mozarta. Było to dla młodziutkiego dyrygenta ogromne przeżycie. Ale dalszą pracę przeważało stypendium do Francji, gdzie pół roku kon-

tynuuje studia pod okiem słynnej Nadii Boulanger.

— Nadia Boulanger — opowiada Antoni Wit — jest pedagogiem niezwykłym, cudownym. Wynosiłem z Paryża inne spojrzenie na muzykę, spojrzenie nazwałbym polifoniczne. Tam też przyszedłem do pracy wielu znakomych dyrygentów. Ale największe dały mi słynne ćwiczenia u Nadii, pozornie proste, w rzeczywistości na wysokim poziomie, ćwiczenia zmierzające do wykształcenia podzielnosci uwagi. Nadia troszczy się przede wszystkim o rozwój intelektu muzycznego swoich uczniów. Moje stypendium mogłoby przedłużyć, ale czekała na mnie przecież praca w Filharmonii Narodowej, więc wróciłem.

— I jak ułożyła się dalsza kariera dyrygencka?

— Następnym sezonem koncertowy, a więc 1968/1969 występowałem już w wielu miastach Polski, w tym także w Poznaniu, który to koncert zaliczam do specjalnie udanych i bardzo miło wspominać, także ze względu na przyjęcie, jakiegoś doznałem. Wreszcie dyrektor Rowicki uznał, że dość asystentury i powinienem podjąć bardziej samodzielną pracę. I tak od stycznia 1970 roku znalazłem się w Poznaniu.

— Jaką muzykę pan preferuje? Co pan uważa za swoje największe dotychczasowe sukcesy?

— Preferuję muzykę klasyczną, romantyczną. Po prostu najpierw trzeba tę muzykę dobrze poznać, taka jest kolejność. Ale gusty się zmieniają, u mnie także. Za sukcesy uważam niektóre swoje koncerty, także te w Poznaniu. Dodam, że wielką satysfakcję dało mi przygotowanie opery Rossiniego „Cyrylik sewilski” w warszawskim Teatrze Wielkim. Operę tą dyryguję tam nadal. Praca w operze to ciekawe doświadczenie dla dyrygenta, to zupełnie inna praca niż w filharmonii.

— Jak pan pracuje nad dziełem muzycznym, podobno nawet wielkie utwory prowadzi pan bez partytury?

— Przemowny wpływ Henryka Czyży trwa. Twierdzi on, że dobrze dyryguje się dziełem, które się bardzo lubi, którym się człowiek wręcz zachwyca. Tak jest rzeczywiście. Nie można udawać miłości. Unikam więc rzeczy, do których nie mam przekonania. Ale czasami trzeba, wtedy asiluję najpierw przekonać sam siebie do dzieła. Bo jak inaczej miałbym przekonać orkiestrę?

— A propos, co pan sądzi o orkiestrze poznańskiej?

— Jest to zespół, który ma ambicję pokazywania się, zrobić

nia czegoś, zespół, który chce być dobry. A to jest najważniejsze.

— Poznań pan już publiczność poznańską...

— Jest najlepsza w Polsce, mówię to bez żadnej kurtuazji. Tak ją oceniłem już od pierwszego koncertu tutaj. W Poznaniu oklaski pokrywają mi się całkowicie z moimi odczuciami. Jest to publiczność, którą można porwać, czuje się, że chce ona coś przeżyć. Dostałem już tu listy, także kwiaty od zupełnie nieznanych osób, które chciały mi wyrazić swoje uznanie.

— Jan pan chce dalej zjednywać sobie tę publiczność, co zamierza pan najwięcej wykonywać?

— Chcę dawać te pozycje literatury muzycznej, w których czuję, że najlepiej będę mógł wyrazić siebie. Głównie z kręgu klasyki i romantyzmu.

— Jak się pan czuje w Poznaniu?

— Już się zaaklimatyzowałem. Obserwuję poprawę zaopatrzenia, co ma dla mnie znaczenie bo sam prowadzę sobie gospodarstwo. W Poznaniu jest porządek większy niż gdzie indziej, co powoduje, że ma się tu zaufanie do mieszkańców. Fakt, że w Poznaniu takśomkarze wydają 50 groszy reszty, z czym nie spotkałem się nigdzie indziej, nie jest może najważniejszy, ale znamienny.

— Czy ma pan także planowane koncerty gdzieś za granicą?

— W najbliższym sezonie będę miał koncerty w Holandii, NRD i Rumunii.

Rozmawiał:

MIECZYSLAW SKĄPSKI

Zaczyna się wspinaczka na niebotyczny szczyt

Po 27 dniach polska wyprawa w Himalaje — Karakorum 1971 znalazła się w komplecie ze swoimi 5-tonowymi bagażami w Gilgit, miejscowości wyjątkowej, położonej u podnóża Karakorum. Ta rozległa wspinała kraina górską położona w Kaszmirze u zbiegu granic Pakistanu, Indii i ChRL jest w tym roku miejscem spotkań licznych wypraw alpinistów zagranicznych.

Nasza wyprawa wyróżnia się dobrym wyposażeniem i organizacją, a te 27 dni, jakie upłynęły od wyjazdu z kraju są swego rodzaju rekordem podróży z Polski w Himalaje. Przypomnę: 16 maja wyruszył z Warszawy solidnie załadowany STAR wraz z czterema uczestnikami. 167 pojemników wyprawy z bagażem i żywnością, części zapasowe wozu — łączna waga prawie 6 ton. Inż. Jerzy Michalski z Łodzi pewnie trzymał kierownicę w rękach, solidnie naciskał pedały gazu, a koledzy po magali załatwiać liczne odprawy celne i formalności graniczne w Europie, Turcji, Iranie, Afganistanie i Pakistanie.

Po 23 dniach jazdy, 8 czerwca STAR zameldował się w Islamabadzie — stolicy Pakistanu, wystawiając dobre

świadczenie starachowickiej FSC, która dostarczyła samochód.

W tym samym dniu, znalazła się też w Islamabadzie cała 14-osobowa wyprawa, która odbyła podróż drogą lotniczą przez Moskwę i Kabul. Tydzień wcześniej działaliśmy tu już we dwóch z Andrzejem Zawadą — kierownikiem ekspedycji przygotowując „teren” dla dalszego ciągu wyprawy. Formalności na Wschodzie zwykle bywają cza-

Polska wyprawa himalajska u stóp Karakorum

chłonne, ale z niezawodną pomocą i opieką naszej ambasady, udało się już 10 czerwca wyekspediować całą wyprawę w góry, z tym, że STAR pozostał w Rawalpindi, a przewóz odbywał się 2 ciężarówkami firmy transportowej „Seven Stars Goods CO”.

Dostać się do stóp Karakorum nie jest prosto. Do wyboru pozostaje albo linia lotnicza PIA, która przy monsunowej pogodzie często zawodzi, albo drogą terenową

przez Kaghan Valley i Przełęcz Babusar (4150 m), prawie bez przerwy zamkniętą z powodu śniegów albo słynną, karkołomną drogą wiodącą przełomem Indusu.

„Bedfordy” kierowane przez kierowców z górskiego narodu Pasztunów pojechały właśnie tą drogą. Najpierw 250 kilometrów po asfalcie, potem drogach równinnych Potwari Plateau i górzystego Swatu. Tu największą przeszkodą są (nie licząc lewostronnego nadal ruchu obowiązującego w całym Pakistanie) liczne rogatki i bariery na szosie. To dlatego, że Swat, piękna, żyzna i dobrze zagospodarowana część Zach. Pakistanu, do niedawna jeszcze był zbiorem niezależnych księstw i chanatów. Z barierami celno-mytnymi niełatwo radził sobie nasz oficer łącznikowy, kapitan Muhammad Rashid, a kierowcy, z rutynowanym „Klinem” na czele, przyspieszali przejazd jak tylko było można. Powód późniejszego wkrótce się wyjaśnił: Indus Valley Road jest czynna tylko 3 dni dla ruchu w górę i 3 dni dla ruchu w dół. Droga, bardzo wąska, wykuta w skale ciągnie się ponad 600 kilometrów przeważnie 300—400 m nad przepaścistym kanionem spienionej rzeki.

Mimo jej istnienia, dolina Indusu jest półpustynna, upalny wiatr i słońce, częste osuwiska zbroczy i... kilka wraków samochodów miesięcznie w nurtach rzeki. W sumie emocje przejazdu nie mniej niż w alpejskiej ścianie. W Gilgicie byliśmy już 12 czerwca wieczorem, zmęczeni, ale szczęśliwi, bo już u podnóża Karakorum. Prowincja ta, zwana Gilgit Agency, jest krainą przygraniczną otoczoną przez jedno z najwęższych i najpiękniejszych gór świata, stanowiącą naturalną barierę strategiczną.

Specjalną atrakcją Gilgita, 20-tysięcznej miejscowości, jest gra w polo, która podobno stała się wywodzą. Ale my mieliśmy tu swoje sprawy do załatwienia, od oficjalnej wizyty u gubernatora poczynając, a kończąc na zakupach specjalnej żywności pakistańskiej dla oficera łącznikowego. Wszystko jakoś załatwiliśmy (zwłaszcza przetarg o wynajęcie jeepów, który był najdramatyczniejszy) i jutro wyruszymy 8 wozami terenowymi do wioski Nagar — 110 kilometrów w głąb tarasowatych dolin himalajskich, usianych polkami i chatkami z kamieni. Tam zorganizujemy 150-osobową karawanę i rozpocznie się najważniejszy, górski etap wyprawy. Czekaj nas najpierw założenie Bazy Głównej ponad lodowcem Hispar, a potem droga na Khian gyangkish.

ANDRZEJ KUŚ

Gilgit, 17. VI. 1971 r.

DZIAŁKI Z GOSPODARSTWA

M. S. — Z uwagi na podwyższenie cen sprzedawanej ziemi, której nie mogę uprawiać. Posiadam 2,2 ha, które chcę rozparcelować na działki budowlane. Co powinienem uczynić?

RED.: — Na wydzielanie z gospodarstwa rolnego części gruntów w postaci działki należy uzyskać zgodę dyktanta rolnictwa Prezydium właściwej powiatowej rady narodowej. Dopiero po uzyskaniu zgody na wydzielanie części gruntu, można część tej sprzedać. Nie ma natomiast przeszkód do sprzedaży całego gospodarstwa rolnego, pod warunkiem, że nabywca będzie rolnikiem. (1308)

CZYJA WŁASNOŚĆ?

T. K. — Jestem wdową. Przez 9 lat mieszkam u mnie mężczyzna. W tym czasie kupiłam na raty meble, które sama spłacałam. Obecnie zabiera mnie do siebie córka, a ów mężczyzna żąda, aby meble dzielić na połowę. Zaznaczam, że ślubu nie mamy.

RED.: — Jeżeli nabyła pani meble za własne pieniądze i posiadała to dowody, a nie pozostawała w tym czasie w związku małżeńskim, to meble stanowią wyłączenie jej własności. W razie sporu sprawę rozstrzygnie sąd powiatowy. (1309)

M. S.

NĘDZA KALKUTY

Pod tytułem „Kalkuta przed rewolucją”, szwajcarski tygodnik „Die Weltwoche” wydawał w Zurychu i należał do grupy czasopism tzw. niezależnych — opublikował 4 bm. artykuł, przedstawiający aktualny obraz drugiego pod względem liczby ludności miasta Indii. Artykuł przedrukujemy ze skróta.

Przypuszczalnie więcej jest dziś karabinów indyjskich w Kalkucie, stolicy indyjskiego stanu Bengal Zachodni, aniżeli bagnetów pakistańskich w zrewoltowanej Dakce. Napływ około 2 milionów uchodźców ze Wschodniego Pakistanu pchnął to 6-milionowe miasto *) w kryzys, który łatwo może przerodzić się w niepokoje, czy nawet w regularną rewolucję. Indyjcy komunistów oraz naksalici — jak nazywają siebie maoistowskie partyzanci — są zdecydowani wykorzystać trudności, które wynikają z napływu ludzkiej nędzy. Władze przy pomocy posterunków milicyjnych usiłują w obozach dla uchodźców odseparować agitatorów. Oddziały wojskowe i uzbrojona policja, wyposażona w stare, przypominające talerz do zupy, brytyjskie hełmy i szorty, strzegą banków, budynków rządowych i nawet redakcji dzienników. Żołnierze w pełnym rynsztunku bojowym patrolują ulice w otwartych ciężarówkach lub jeepach.

Żaden zmotoryzowany łącznik nie odważy się wjechać bez pistoletu maszynowego pod pachę. W indyjskim banku państwowym policjanci stoją z nasadzonymi na karabinach bagnetami przed każdym okienkiem. Ich broń jest przewidywana do pasa, ponieważ naksalici w ostatnim czasie stosują metodę wrywania karabinów z rąk ośmiatych wartowników.

Kalkuta wygląda jak okupowane miasto i w gruncie rzeczy tak też jest. Chociaż Bengalczycy, w odróżnieniu od ludności Indii Pół-

nocno-Zachodnich i Pakistanu nie są specjalnie wojowniczy, to jednak uchodzą za najbardziej ruchliwy lud na subkontynencie, dlatego też szczególnie trudno nim rządzić. Już władcy brytyjscy mieli z nimi masę kłopotów, a teraz nie łatwiej jest z nimi rządzić w Delhi. Do Kalkuty wysłane zostały w marcu br. oddziały wojskowe i policja z racji wyborów, ponieważ wybory te powodowały tam więcej krwawych zamieszek, aniżeli we wszystkich innych częściach Indii razem i wygłada na to, że będą one tam musiały pozostać na czas nieokreślony.

Niemal każdego dnia oczekiwano wówczas wybuchu rewolucji. Zgromadzenia masowe w

na łamach prasy ZAGRANICZNEJ

parkach publicznych skupiali się każdej nocy tłum chłopów, napływających z okolic w promieniu wielu mil, uzbrojonych w dzydy, pałki, a nawet w łuki i strzały. Trzeba było zamknąć kina i restauracje i nikt nie odważył się pokazać na ulicy po zapadnięciu zmroku. Teraz wprawdzie jadłodajnie znówu otwarto, ale sytuacja polityczna nie jest z tego powodu mniej napięta. Plakaty wzywają zachodnich Bengalczyków do zjednoczenia się ze zbuntowanymi braćmi w Pakistanie Wschodnim w ramach niezależnego państwa Bangladesh. Niewykluczone, że wojna domowa w Pakistanie w końcu wciągnie w swój wir również Indie. Niektórzy ludzie reprezentują cyniczny pogląd, że Indie niewiele straciłyby, tracąc Kalkutę.

Co się tyczy brudu, nędzy, przełudnienia, to żadne inne miasto świata nie może z nią konkurować. Już na drodze z lotniska do centrum bije w nos smród ludz-

kich ekskrementów i nie opuszcza przybylego tam podczas całego pobytu w tym mieście. Gdy wysiada się z taksówki, wokół wyrasta na tchłamiast mur natarczywych i po czarnych aż do obrzydliwości żebraków. Każdej nocy na ulicach śpi tysiące ludzi, zawiniętych jak trupy od stóp do głów w białe bałwaniane płachty. Niektórzy z nich zbijają się w brudne kłębki, rozciągane na bruku ulicznym. Inni w eksponowanej samotności układają się na gzymsach okiennych, jakby było im obojętne czy nie spotka ich śmiertelny upadek, jeśli zły sen przerazi ich w trakcie snu. Na dworcu głównym żebrzące dzieci tak cisną się na peronie, że niemożliwością jest na nie nie nadebrać. I tak też wygląda na ulicach wokół: morze uchodźców, którzy śpią, piora, jedzą, załatwiają się i umierają, wszystko razem.

Jak w Rosji przed rewolucją — klasa górna zamyka z pogardą oczy na tak wielką nędzę ludzką. Brązowi sahibowie rozmawiają między sobą tylko po angielsku i spotykają się w snobistycznym Calcutta-Club, którego kelnerzy wciąż jeszcze obsługują na bosaka, i w którego bibliotece można znaleźć porządnie oprowiane roczniki angielskiego pisma humorystycznego „Punch”. Bogaci Hindusi izolują się w swych arystokratycznych gettach w pałacach z klimatyzacją na fundamentach ze śmieci.

Niektóre luksusowe apartamenty są zbudowane jak pewnego rodzaju fortece, z wysokim murem dookoła i bramą, którą otwiera podejrzliwy strażnik jedynie na dzwiek dzwonka. Pokoje mają powierzchnie olbrzymich sal i łączą się z ukwieconymi balkonami. Służba mieszka w suterach, w miniaturach celach bez dopływu powietrza i bez wentylatorów. Zrozumiałe, że woli ona spać pod gołym niebem na placu parkowym. Niejednokrotnie gdy któryś z bogatych panów wraca do domu z party, trudno mu wysiąść z auta bez nadeptnięcia na ludzkie ciało. (owp)

*) Inne źródła podają liczbę 4,7 mln., jeszcze inne — 5 mln. plus 3 mln. mieszkańców przedmieść.

W roli kierownika i inspektora pracy

Osobliwa samokontrola

2 października ub. roku w publikacji „Głosu” pt. „Niewykonalne atuty społecznej inspekcji pracy” zasygnalizowana została nieprawidłowość polegająca na łączeniu funkcji kierowniczych z funkcjami społecznego inspektora pracy. Kilka miesięcy później od p. Mariana M. otrzymaliśmy list:

„W moim zakładzie zakładowy inspektor pracy jest na stanowisku brygadzysty, a oddziałowy inspektor pracy — na stanowisku mistrza. W związku z tym, i z tematyką zawodoinspekcji, w jednym z zebrań zażądałem zastosowania normom prawnym. Otrzymałem wówczas odpowiedź przedstawiciela związków zawodowych, że brygadzysta może być społecznym inspektorem pracy...”

Warto odpowiedzieć na ten list na łamach gazety ponieważ przedstawiona przez p. Mariana M. sytuacja: kierownik — społecznym inspektorem jest dość typowa i nieprawidłowa. W ub. roku Wojewódzki Inspektor Pracy przy WKZZ w Poznaniu analizując działalność społecznej inspekcji pracy m. in. stwierdził, że na objętych badaniami 46 przedstawieli tej instytucji aż 25 pełniło funkcje kierownicze. O tym, że tak być nie powinno mówi ustawa *).

„Na stanowisko społecznego inspektora pracy może być powołany pracownik danego zakładu pracy, który jest członkiem związku zawodowego i nie zajmuje stanowiska kierowniczego w administracji zakładu pracy ani nie pełni z ramienia administracji funkcji podlegających kontroli społecznej inspekcji pracy”.

Dodać trzeba, że w myśl art. 38 ustawy o bhp

zarówno mistrz jak i brygadzysta to pracownicy zajmujący kierownicze stanowiska, przy czym zobowiązani do:

- organizowania stanowisk roboczych zgodnie z zasadami bhp;
- zapewnienia pracownikom środków ochrony osobistej;
- organizacji robót w sposób zabezpieczający przed wypadkami i chorobami zawodowymi;
- sprawowania nadzoru nad przestrzeganiem przez podwładnych przepisów bhp.

Te same problemy podlegają kontroli społecznej inspekcji pracy. Toteż kiedy pracownik na kierowniczym stanowisku pełni jednocześnie funkcję inspektora, sytuacja staje się paradoksalna. Paradoks polega na tym, że ten sam człowiek ma np. jako mistrz — wykonywać różne obowiązki zawodowe w zakresie bhp, a jako społeczny inspektor pracy — kontrolować czy te obowiązki realizowane są właściwie. Z pewnością taki mechanizm samokontroli nie będzie działał w ten sposób, że społeczny inspektor Jan Kowalski natychmiast zareaguje na lekceważenie, nawet drastyczne, zasad bhp przez mistrza Jana Kowalskiego. Można więc przyjąć, że jeśli kierownik komórki „IKS” jest zakładowym społecznym inspektorem pracy to warunki bhp w tej komórce nie są obiektywnie kontrolowane przez tegoż inspektora. Łatwo przeto zrozumieć dlaczego ustawa zakazuje łączyć funkcje kierownika i inspektora. Trudno natomiast pojąć dlaczego tak często ów zakaz jest łamany.

M. L.

*) Ustawa z 4 lutego 1950 roku o społecznej inspekcji pracy (Dziennik Ustaw nr 6/50).

CHOROBA W CZASIE URLOPU MACIERZYŃSKIEGO

Ewa P. — W czasie, kiedy miałam urlop macierzyński zachorowałam na grype i leżałam 15 dni w łóżku. Zwolnienie na druku L-4 przesłałam do zakładu pracy. Tu jednak poinformowano mnie, że urlop macierzyński nie zostanie mi o te 15 dni przedłużony. Czy słusznie?

RED.: — Instytucja postąpiła słusznie. Choroba w czasie urlopu macierzyńskiego nie powoduje jego przedłużenia. (1611)

UPRAWA ZIOŁ LECZNICZYCH

Stanisław N. — Mam niedaleko od Poznania działkę chciałbym na zasadzie — kontraktacji uprawiać zioła lecznicze. Gdzie powinienem się w tej sprawie zwrócić?

RED.: — Kontraktację zioł leczniczych prowadzi każdego roku od maja do grudnia Zjednoczenie Przemysłu Zielarskiego „Herbapol” Poznań, ul. Towarowa 51. Za klady te ustalają plan asortymentowy upraw na rok bieżący. Należy ustalić rodzaj uprawy dla danej gleby, przeprowadzić ilustrację działki przez instruktora zakładu, a następnie zawrzeć umowę kontraktacyjną. „Herbapol” powinien też przekazać instrukcję uprawową i ewentualnie zaopatrzyć w nasiona. (1465)

WYJAZD ZA GRANICĘ I CIĄGŁOŚĆ PRACY

S. Sz. — Dostaję pracę w polskim przedsiębiorstwie za granicą. Chcę wyjechać z żoną. Czy po powrocie do kraju, żona będzie miała zachowaną ciągłość pracy?

RED.: — Żona zachowa ciągłość pracy, jeżeli jej zatrudnienie ustali w związku z delegowaniem p. na za granicę, a po powrocie z za granicy podejmie pracę w ciągu 6 miesięcy. Prawo do urlopu żona nabydzie po przepracowaniu jednego roku. (1685)

PIEC PRZESTAWIA WŁAŚCIEL DOMU

W. T. — W pokoju, w którym mieszkam, jest bardzo zniszczony piec. Powinien być postawiony nowy. Administracja uważa, że mam go postawić za własne pieniądze. Czy słusznie?

Czytelnicy pytają REDAKCJA ODPOWIADA

wy po przeprowadzeniu postępowania dowodowego. (1268)

DODATEK RODZINNY

J. K. — Czy należy mi się dodatek rodzinny na niepracującą żonę i 8-miesięczne dziecko. Jestem traktorzystą zatrudnionym w charakterze stałego pracownika.

RED.: — Zasilek rodzinny na dziecko należy się do 16 lat. Na niepracującą zarobkowo żonę (jeżeli ukończyła 50 lat lub wychowuje się chociażby jedno dziecko do 8 lat) przysługują takiemu pracownikowi, który zatrudniony jest w pełnym wymiarze obowiązującego czasu pracy i przepracował wszystkie dni robocze, w miesiącu, za który wypłaca się zasiłek. (1218)

PIEC PRZESTAWIA WŁAŚCIEL DOMU

W. T. — W pokoju, w którym mieszkam, jest bardzo zniszczony piec. Powinien być postawiony nowy. Administracja uważa, że mam go postawić za własne pieniądze. Czy słusznie?



że Bellocchio miał 26 lat tworząc ten film trudno nam uwierzyć, że tak młody człowiek (był to jego debiut!) mógł stworzyć tak dojrzałe dzieło. Ale z drugiej strony to właśnie ta młodość tłumaczy gwałtowność ataku wymierzzonego w mieszczańską rodzinę. W rodzinę rozumianą tu chyba jako symbol burzliwego porządku społecznego, jego instytucję — podpora.

Zgromadzone w tym filmie, który prawie nie wykracza akcją poza krąg 5-osobowej rodziny, tyle patologii ile tylko się dało. Jest ślepa matka, próbująca ciągle jeszcze autorytatywnie rządzić swymi dorosłymi dziećmi, jest syn Leone, niedorozwinięty epileptyk, hańba rodziny, jest syn Alessandro, dzieło epileptyk, ale inteligentny, za to z wyraźnym paraliżem woli, uniemożliwiającym podjęcie jakiegokolwiek pracy, jest syn Augusto, je dyny, który włączył się w pełni do społeczeństwa i zdobywa środki utrzymania dla całej rodziny, jest na koniec córka Giulia, normalna, choć połączona dwuznaczną wspólnotą dążeń z bratem Alessandro, dążeń wymierzonych przeciwko najstarszemu bratu Augusto. Rodzina żyje w opuszczonym, samotnym domu na wsi i nie utrzymuje kon-

czyć. Potem utopi Leone w wannie, wreszcie zacznie snuć mordercze zamiary wobec ukochanej siostry, w czym przeszkodzi mu jednak śmiertelny atak epilepsji. A ukochana siostra wzywana na pomoc nie przyjdzie go ratować.

Oczywiście nagromadzenie patologicznych zjawisk w tej rodzinie jest celowe. Trzeba tu przypomnieć jeszcze postawę Augusto, który wie co się dzieje i co się stanie, a udaje niewiniątka: jest to skrajnie konformistyczna postawa godzenia się na każde zło i unikania odpowiedzialności. W ten sposób reżyser osiąga efekt ukazania rodziny — jako symbolu społeczeństwa — w pełnym rozkładzie.

Bellocchio ujawnia autentyczny talent filmowy. W tym filmie bardzo mało się mówi, wszystko pokazane jest obrazami. To prawdziwa satysfakcja oglądać taki „filmowy” film, w którym nic nie zatracą teatrem. A tym właśnie grzeszą filmy najczęstsz. Tutaj z przedziwną intuicją fotografowane jest zawsze to, ten szczegół rzeczywiście, co istotne jest dla charakterystyki chwili.

Uderza też dobre aktorstwo młodych, mało znanych artystów. W sposobie prowadzenia ich udowadnia także reżyser swój niewątpliwie talent.

w sprawie placu Młodej Gwardii

Dalsze szczegóły zmian w układzie komunikacyjnym

TEATR

POLSKI — g. 19 „Wszystko w ogrodzie”; NOWY OPERA i OPERETKA — nieczynne; MARCIANEK — g. 11 „Hefajstos”.

KINA

KINO DOBRYCH FILMÓW MUZA — g. 15.30, 18, 20.15 „Pięci w kieszce” (włoski 18 l.); APOLLO i CZERNASTKA — nieczynne; BAŁTYK — g. 10, 12.30, 15.30 „Nowa misja korsarza” (franc. 11 l.); g. 18, 20.15 „Sprawa sumienia” (włoski 18 l.); GONG — g. 10, 12, 16, 18, 20 „Doczekał zmróku” (USA 16 l.); GRUNWALD — g. 17 „Niezwadzi przyjaciele” (rum.-franc. 11 l.); g. 19.30 „Gang Olsena” (dunski 18 l.); GWIAZDA — g. 10.30, 13 „Powrót rewolwerowca” (USA 14 l.); g. 15.30, 18, 20.15 „Twardzi ludzie” (franc. 16 l.); KOSMOS — nieczynne; MALTA — g. 15.45 „Kolumna Trajana” (rum. 14 l.); g. 18, 20.15 „Boom” (ang. 18 l.); MINIATURA — g. 15.30 „Operacja Belgrad” (jug. 14 l.); g. 17.30, 19.30 „Opowieść do duszki” (USA 16 l.); OSIEDLE — g. 17 „Pierścien Księżnej Anny” (pol. 11 l.); g. 19.30 „Kaszebe” (pol. 16 l.); OLIMPIA — nieczynne; PALACOWE — g. 15, 17.30, 20 „Milion za Laure” (pol. 14 l.); FANCERNIAK — g. 17.30 „Legenda” (pol. 11 l.); g. 19.30 „Kardiogram” (pol. 16 l.); PRZYJAZN — g. 15.30, 19 „Kryżacy” (pol. 12 l.); RIALTO — g. 10, 12, 14, 16, 18, 20 „Marwa fala” (pol. 14 l.); RUSALKA (Szwarczewo) — g. 15, 17, 19.30 „Hrabina z Hongkongu” (ang. 14 l.); SCALA — g. 16 „Przy statek autobusowy” (USA 14 l.); g. 18, 20 „Landru” (franc. 16 l.); TECCA — g. 17, 19.30 „100 karabinów” (USA 16 l.); WARTA — g. 10, 12.30, 15, 17.30, 20 „Życie, miłość i śmierć” (franc. 18 l.); WCZASOWICZ (Puszczykowo) — g. 14.45, 17.45 „Bitwa nad Neretwą” (jug. 14 l.); WILDA — g. 10, 12.30, 15.30, 18, 20.15 „Hrabina z Hongkongu” (ang. 14 l.); WŁOKNIARZ (Steszew) — g. 19 „W pełnym słońcu” (franc. 18 l.); WRZOS (Lubon) — nieczynne; WRZOS (Mosina) — g. 15 „Stoń Maruda” (ang. 11 l.); g. 17, 19.15 „Zbieg z Alcatraz” (USA 18 l.); FOTOPLASTIKON — g. 12-20 „Nowy Jork” — cz. II.

DYŻURY

Interna, chirurgia ogólna — Szpital Przyzakładowy przy HCP, ul. Dzierżyńskiego 194, tel. 312-31. Chirurgia dziecięca do lat 14 — Wojeń Szpital Dziecięcy, ul. Kryświec 7, tel. 536-21. Okulistyka, neurologia — Szpital Miejski im. Strusia, ul. Walki Młodej 7, tel. 511-11. Laryngologia — Państw. Szpital Kliniczny im. Świeckiego, ul. Przybyłowskiego 49, tel. 67-12-31. Psychiatria — Klinika Psychiatryczna, ul. Szpitalna 29/33, tel. 444-51. Pogotowie Ratunkowe (ul. Chelmońskiego 20), wypadki uliczne, tel. 99; nagłe zachorowania w domu, tel. 666-66; dla Poznania porady lekarskie, tel. 637-35; podstacje: ul. Kórnicka 6, Bukowa 8 i Ugory 16 — cała doba; dla pow. poznańskiego (ul. Kościuszki 103), tel. 566-66. Podstacje: w Luboniu, tel. 99; w Szwarczewie, tel. 209 — czynne cała doba.

Ambulatoria: internistyczne (ul. Chelmońskiego 20) — czynne cała doba; pediatryczne (ul. Chelmońskiego 20), 15-23, niedz. i święta g. 8-23; stomatologiczne (ul. Chelmońskiego 20) — czynne od 18-7 w niedziele i święta — cała doba; chirurgiczne I — ul. Kórnicka 8, tel. 707-19 — cała doba; chirurgiczne II — ul. Kasprzaka 16, tel. 623-55 — cała doba; Laboratorium szybkiej analiz (Chelmońskiego 20) — 7-23.

Punkty pomocy wieczorowej w godz. 18-23, niedz. i święta od 13-23: Grunwald (Kasprzaka 16, tel. 664-26); Jeżyce (Mickiewicza 31, tel. 420-37); Stare Miasto (Garbary 63, tel. 543-95); Nowe Miasto (Kórnicka 8, tel. 710-81); Włda (Dzierżyńskiego 149, tel. 318-65). Zgłoszenia wizyt w stacji PR, tel. 666-66.

Telefon Zaufania nr 596-87 dyżuruje lekarz psychiatra lub psycholog (czynny cała doba). Nr 522-51 porady prawne w zakresie spraw rodzinnych, alkoholizmu oraz chorób wenerycznych. Miejska Lecznica dla Zwierząt: ul. Grunwaldzka 243, tel. 67-24-14, od 8-21, w nocy nagłe wypadki. Porady przeciwdrobnogłównic, tel. 539-18, dyżury informacyjne w dni powszednie — g. 8-19.

Apteki: al. Marcinowski 11, Główna 69, Kórnicka 24 (dyżur nocny).

RADIO

PIĄTEK — PROGRAM I: Fala 1322 m: 8.10 Muzyczna; 8.44 Aud. Biuro Programów Złeczonech: 9 Piosenki w duecie; 9.20 Muzyka rosyjska; 9.40 Dla przedszkol: „Baw się z nami” — aud. słowno-muzyczna; 10.05 „Morga ziemi” — fragm. opow. J. J. Petran; 10.25 Konc. rozrywkowy; 10.50 Rytm Czarnego Ladu; 11.10 Lato z radiem; 12.25 Rytm i melodie dla wszystkich; 13. Eстрада kompozytorów krajów zaprzyjaźnionych; 13.20 Gra Zespołu Akordeonistów; 13.40 „Wielki leniwy taniec”; 14 Rep. pt.: „Pobaba”;

artykuł prasowym zamieszczonym w naszym piśmie w końcu ubiegłego roku, a dotyczącym przebudowy placu Młodej Gwardii.

Znając ten plac sprzed wojny i pamiętając również jak wyglądał zaraz po działaniach wojennych w 1945, muszę stanowczo stwierdzić, iż poza odbudową zniszczonej architektury nie właściwie nie zrobiono przez te 26 lat dla podniesienia estetyki samego placu!

Nie tylko nie powrócono do stanu z 1939 r. lecz sam plac uległ dalszej dewastacji i zubożeniu (...) Posadzenie dwóch szpalierów róż — nie usprawiedliwia faktu, iż rosnących tutaj o wiele więcej drzew nie uzupełniono posadzeniem ani jednego nowego, ale zdołano wiele innych wyciąć. W części centralnej pla-

cu znajdowała się kiedyś (przeniesiono ją do parku Kasprzaka) fontanna. Tam, gdzie kiedyś znajdował się ten akcent plastyczny tryskający orzeźwiająco wodą, pozostało koło zdeptanej trawy. Na środku, gdzie kiedyś stał posąg Perseusza — sterczy żelazny kikut po usuniętej na szczęście „ożdobie świetlnej”. Cembrowinę fontanny otaczał ongiś kobierzec kolorowych kwiatów — a dzisiaj? Plac ten przypomina raczej śmietnisko niżeli ożdobę miasta między narodowych targów. Zanieczyszczenia jest stale przez wywyprowadzane psy. Zdobia go szpetne bariery ochronne i niezbyt szczęśliwie wytyczone przejścia dla pieszych. W dodatku, jak na ironię, ustawiono niedaleko wielką tablicę głoszącą wszem i wobec, że pieczę nad czystością, porządkiem i estetyką placu — sprawują uczniowie z technikum przy ul. Inżynierskiej!

Tyle o stanie faktycznym. Wszystkiego dopełnia kiepskie — i źle działające — oświetlenie, które sprzyja tylko (szczególnie w okresie letnim) różnym mgłom z marginesu społecznego do urządzania burd i bijatyk, które zakłócają spokój i porządek, nie dając spokojnie spać!

A teraz wysuwam swoje wnioski i propozycje pod adresem instytucji, które mają przebudować ten plac:

1. Przywrócić na środku akcent plastyczny w postaci fontanny!

2. Na stałe wytyczyć ciągi komunikacji pieszej wg realnych tras — praktycznych i funkcjonalnych, na trwałe je zabezpieczyć.

3. Zaprojektować estetyczne bariery ochronne.

4. Zmienić gruntownie oświetlenie, które absolutnie nie oświetla placu i stwarza duże niebezpieczeństwo w tym ruchliwym punkcie.

5. Przy przebudowie placu pościć niebezpieczne narożniki a szczególnie między ul. Libelta i Mielżyńskiego. Wielokrotnie w okresie zimowym miałem możliwość zaobserwować samochody wpadające w niebezpieczne poślizgi, grożące niebezpieczeństwem kierowcom, pieszym i parkującym samochodom.

6. Uzupełnić braki w drzewostanie, ponieważ daje się zaobserwować wysychanie tych już nielicznych drzew. Posadzić więcej krzewów i dywanów kwiatowych.

Sprawa, którą poruszam interesuje nie tylko mieszkańców w/w placu lecz i resztę społeczeństwa naszego miasta pamiętającego ten plac z czasów gdy naprawdę był wizytówką Poznania.

Henryk Kot
Plac Młodej Gwardii 9/5

Red.: List czytelnika przesłał mi do Zarządu Dróg, Mostów i Zieleni. Otrzymał mi stamtąd odpowiedź, którą drukujemy bez skrótów.

„W nawiązaniu do pisma z 24. III. 1971 r. dotyczącego listu czytelnika, Zarząd Dróg, Mostów i Zieleni informuje, że w bieżącej 5-letniej (1971-1975) nie przewiduje się przebudowy placu Młodej Gwardii. Nie zachodzi też możliwość dodatkowego wprowadzenia tego zadania do planu realizacyjnego, ponieważ Zarząd — nie posiada skompletowanej dokumentacji technicznej, nie dysponuje rezerwą mocy przerobowej wykonawców robót, ani preliminarzami na ten cel środkami finansowymi.

W odniesieniu do wniosków zgłoszonych przez czytelnika, Zarząd uznaje potrzebę przywrócenia placowi odpowiedniego wystroju, a w szczególności: do pkt. 1, 2, 3 i 5. Zachodzi możliwość: — przywrócenia fontanny na centralnym miejscu tego placu, — przeniesienia drobnych korekt w przebiegu tras dla pieszych i dla pieszych, — zaistnienie nowych estetycznych barier — płotków w miejscach turowych.

Do pkt. 6) — Modernizację oświetlenia placu zaplanowano na rok 1971 w ramach ciągu ulicznego 23 Lutego — pl. Młodej Gwardii. Lampy rteciove zainstalowane będą na wysięgnikach ściennych, co znacznie poprawi widok estetyczny placu, jak też zlikwiduje tzw. „las słupów”.

Do pkt. 6) — W najbliższych latach przewiduje się uzupełnienie roślinności placu.

Powyższe wyjaśnienia mają charakter orientacyjny z uwagi na to, że decydujące znaczenie mieć będzie ostateczna wersja projektu przebudowy pl. Młodej Gwardii. Opracowanie tego projektu wymagać będzie odpowiednich pomiarów i studiów dla celów usprawnienia komunikacji, jak też przygotowania rozwiązań technicznych w oparciu o plan zagospodarowania przestrzennego śródmieścia.

Zarząd w toku przygotowania projektu przebudowy pl. Młodej Gwardii uwzględni w miarę możliwości propozycje wysunięte przez czytelnika.

inż. Alfred Tomaszewski
Dyrektor

Realizując uchwałę VIII Plenum

Pierwszy w kraju wakacyjny dom dla osób w podeszłym wieku

Zbyt mało jest miejsc w domach pomocy społecznej. W Poznaniu stale oczekuje na miejsce w tych domach około 400 osób. A wielu przecież ludzi w podeszłym wieku znajduje dom i ciepło rodzinne w kręgu swych najbliższych.

O tych właśnie rodzinach, o stworzeniu dla nich możliwości swobodnego wypoczynku podczas urlopu, wolnego od troski o pozostawionych w domu bez opieki starszych rodziców pomyślano, tworząc wakacyjny dom dla osób w podeszłym wieku.

Dom ten zapewni opiekę lekarską i pielęgniarczą tym, których rodziny wyjadą w lipcu lub sierpniu na urlop. Jest to pierwsza tego typu inicjatywa w kraju, prowadzona chwilowo na zasadzie eksperymentu, dla 25 osób w jednym turnusie. Bazę stanowi internat poznańskiego Zakładu Szkolenia Inwalidów przy ul. Szamotulskiej. Mimo iż okres wakacji dla szkół jest okresem napraw i remontów,

Od wczesnych godzin rannych 5 lipca zamknięty zostaje — jak informowaliśmy dla ruchu kołowego Most Uniwersytecki. Rozpocznie się tu kolejny etap budowy węzła komunikacyjnego na „Kaponierze”.

W ubiegłą sobotę, 26 czerwca, zamieściliśmy mapkę ilustrującą nowy układ tras komunikacyjnych w rejonie Kaponierzy po zamknięciu Mostu Uniwersyteckiego. Przypomnijmy sobie najważniejsze momenty nowego układu:

▲ Ruch kołowy: a) ul. Roosevelta owarła będzie dla ruchu z tym że na odcinku ul. Zwierzynieckiej — ul. Świerczewskiego obowiązywać będzie ruch jednokierunkowy (w stronę Górczyna) z zakazem skrętu w lewo w kierunku ul. Czerwonej Armii; b) przejazd na kierunku ul. Świerczewskiego — ul. Czerwonej Armii odbywać się będą po częściowo wykonanej już konstrukcji wiaduktu zachodniego, c) wjazd i wyjazd na ul. Dworcową tylko w prawo.

▲ Ruch pieszy: na kierunku ul. Świerczewskiego — ul. Czerwonej Armii wytyczone zostanie tylko jedno przejście, ograniczone barierkami.

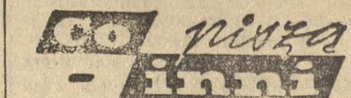
▲ Ruch tramwajowy: tylko w ul. Roosevelta z objazdem przez Most Teatralny.

Taki układ komunikacyjny obowiązywać będzie do 1972 roku, kiedy to zamknięcie zostanie dla ruchu również samo skrzyżowanie przy Moście Uniwersyteckim. Wtedy przystąpi się do budowy podziemnych przejść dla pieszych i samego ronda.

Od poniedziałku 5 bm. zmianą się więc niektóre trasy przejazdów i przejść w rejonie Mostu Uniwersyteckiego i dla tego też sprawność komunikacji zależna będzie zarówno od kierowców jak i od osób pieszych. Trzeba będzie bezwzględnie nie podporządkować się ustawionym w rejonie Kaponierzy znakom drogowym, zwłaszcza w pierwszych dniach kiedy nie będziemy jeszcze w pełni zorientowani w układzie nowych tras komunikacyjnych i przejść dla pieszych.

Służba Ruchu Drogowego MO otoczy staranną opieką skrzyżowanie ulic Świerczewskiego — Roosevelta, gdyż tam — z uwagi na liczne przecięcia się kierunków jazdy samochodów i tramwajów — łatwo może dojść do kolizji. Na tym skrzyżowaniu dyżurować będzie zawsze dwóch funkcjonariuszy MO. Kierować oni będą również ruchem na skrzyżowaniach ulic: Grunwaldzka — Świerczewskiego — Zeylanda, Zwierzyniecka — Zeylanda, Dąbrzawskiego — Mickiewicza i na Moście Teatralnym.

Całość prac na węźle komunikacyjnym na Kaponierze ma być zakończona do grudnia 1973 roku a więc nastąpi pewne przyspieszenie robót rozpoczętych 11 stycznia 1969 roku. Będzie to możliwe dzięki zwiększeniu mocy przerobowej przez Płockie Przedsiębiorstwo Robót Mostowych i włączenie się Poznańskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego nr 2, które wykonywać będzie podziemne przejście dla pieszych oraz konstrukcję wiaduktu na przeciwko hotelu „Merkury”.



Dobra praca poznańskich hurtowni

„Gazeta Handlowa” prowadziła od trzech miesięcy kampanię o intensyfikację sprzedaży artykułów przemysłowych wśród wybranych hurtowni z pięciu miast: Warszawy, Łodzi, Krakowa, Poznania i Wrocławia. Redakcja bacznie śledziła wyniki jakie w tym czasie osiągały hurtownie: ELDOM (zmechanizowany sprzęt gospodarstwa domowego), ARGED (artykuły dla gospodarstwa domowego), WPHM (meble) i ZURT (sprzęt radiotechniczny).

Jak się okazało, wśród 20 różnorodnych przedsiębiorstw hurtownych z tych miast, szczególnie dynamicznie rosły obroty w hurtowniach poznańskich. Co prawda największy wzrost sprzedaży (o 149,6 proc.) osiągnął ELDOM w Łodzi, ale na II miejscu znalazł się ELDOM poznański (143,7 proc.), na III — ZURT w Warszawie (141,7 proc.), na IV — WPHM w Poznaniu (135,2 proc.) i na V — poznański ZURT (134,2 proc.). Tymi wynikami nasi handlowcy zajęli też czołowe miejsca w swoich branżach: pierwsze — WPHM, drugie — poznański ELDOM oraz ZURT.

Przyrosty obrotów nie mówią nic o faktycznej wielkości sprzedaży, a to w końcu decyduje o obsłudze nabywców. Pod tym względem prymat — ze zrozumiałych względów, tj. liczby ludności — dzierży hurt warszawski. Natomiast na drugim miejscu znalazł się nasz hurt meblarski (wartość ponad 103 mln. zł obrotów) oraz ZURT (wartość 52 mln. zł). Czyli, że nie tylko szybko rośnie sprzedaż w Poznańskim, ale osiąga już wysoki poziom.

Te porównania dają świadectwo niezłej pracy poznańskich hurtowni w szczególności ważnym dla zaopatrzenia rynku okresie marca, kwietnia i maja. Trzeba jednak utrzymać takie tempo na dal, jeśli HANDLOWY ZNAK JAKOŚCI nie ma być fikcją, dla Poznania. (zs)

Krew dla ofiar pożaru w Czechowicach

Tragiczny pożar w czechowickiej rafinerii nafty, bohaterstwo osób walczących z groźnym żywiołem wstrząsnął całym społeczeństwem. Wczoraj do poznańskiej Stacji Krwiodawstwa zgłosiło się 33 słuchaczy Szkoły Podoficerów Pożarnictwa, by oddać honorowo swą krew dla ofiar wypadku. Podobnie uczynili pracownicy ZNTK, członkowie ZMS. (bw)

Krew dla ofiar pożaru w Czechowicach

Tragiczny pożar w czechowickiej rafinerii nafty, bohaterstwo osób walczących z groźnym żywiołem wstrząsnął całym społeczeństwem. Wczoraj do poznańskiej Stacji Krwiodawstwa zgłosiło się 33 słuchaczy Szkoły Podoficerów Pożarnictwa, by oddać honorowo swą krew dla ofiar wypadku. Podobnie uczynili pracownicy ZNTK, członkowie ZMS. (bw)

Telefony DOBROŚĆ

● Przechodząca jezdnią ul. Głogowskiej (przy Dworcu Zachodnim) 62-letnia Franciszka P. potrafiła wstrząsnąć doznała wstrząsu mózgu oraz ogólnych obrażeń.

● Zjeżdżając z Mostu Dworcowego samochód Warszawa wpadł w poślizg i wjechał w przechodniów. W wypadku raniony został Ignacy K., którego ze wstrząsem mózgu oraz ranami głowy przewieziono do szpitala.

● O dużym szczęściu może mówić pracownik PKP — Zdzisław R., który na stacji kolejowej w Kościanie, chodząc po torach, wpadł pod lokomotywę. Doznał złamania żeber i ogólnych obrażeń. (za)